1000 egzemp.

Rok I. Tarnów, dnia 28. marca 1924. Nr. 3.

GAZETA TARNOWSKA

Pismo socjalistyczne.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia. Do nabycia we wszystkich trafikach i w Sp. spoż. „Proletarjat".

Cena 250.000 Mk. | Redakcja i Administracja: ul. Goldhamera, Dom robotniczy.

„Dzień Kobiet" w Tarnowie

25. marca 1924 r.

Na wezwanie Międzynarodówki dzień 25. marca br. stał się w całej Europie dniem kobiet.

I u nas w Tarnowie dzień ten stał się ogólną manifestacją kobiet pracujących o ich prawa. Na zapowiedziany wiec w „Domu Robotniczym" już przed godz. 11-stą zaczęły napływać tłumy robotnic. Wiec zagaił tow. Adam Ciołkosz i zaproponował wybór prezydjum wiecu. Na przewodniczącą wiecu powołano tow. Woszczynową, zaś na sekretarkę wiecu towarzyszkę Leibową. Referat na temat Dnia Kobiet wygłosili bardzo wyczerpująco, z niezwykłym zapałem i gorąco oklaskiwany tow. Żarek i tow. Adam Ciołkosz. Kobieta pracująca w Polsce ma równe prawa polityczne z kobietą burżuazyjną. Na podstawie tego prawa ma ona bierne i czynne prawo wyborcze do wszystkich ciał ustawodawczych i możność osiągnięcia w państwie najwyższych godności i zaszczytów. Dla kobiet ze sfer kapitalistycznych z tą chwilą skończyła się także walka o prawa. Przed proletarjuszką jednak stoją zadania dalszej walki o ochronę macierzyństwa, o ochronę pracy kobiet i dzieci, o płacę zabezpieczającą jej utrzymanie i t. p. Pierwsze prawa o pracy kobiet i dzieci zaprowadziła Anglja w obawie zdegenerowania pokoleń. U nas reformy te musi sobie kobieta wywalczyć własną siłą, przez siłę organizacji Partji Socjalistycznej. Z głosem kobiet pracujących musi zesolidaryzować się kobieta-matka i żona, zajmująca się domem i dziećmi, a żyjąca z zarobku męża. Leży bowiem w jej interesie i musi w walce stanąć obok ramienia swego męża, aby jej nie wydarto tego skarbu, jakim jest ośmiogodzinny dzień pracy. Ubezpieczenie ich mężów od bezrobocia jest również sprawą dotyczącą ją bezpośrednio. Wreszcie powszechne i bezpłatne nauczanie ich dzieci, ochrona jej macierzyństwa należytą opiekę lekarską i zapewnienie jej wygody, zabezpieczenie jej bytu w razie śmierci żywiciela, to są jej hasła, o które musi podjąć walkę i bronić nietylko swojego zagrożonego żołądka, ale niemniej swojej czci i godności.

Tego samego dnia o godz. 6-ej wieczorem w przepełnionej sali tow. Wanda Gancwolówna z Krakowa wygłosiła interesujący odczyt p. t. „Rozwój dziejowy walki o prawa kobiety". Przeszło półtoragodzinną prelekcję, wysłuchaną przez zgromadzonych z wielką uwagą, nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Na podstawie zgłoszonej rezolucji przystąpiono do zorganizowania Wydziału kobiet przy tutejszym Komitecie P. P. S.

Z uchwalonych przez wiec rezolucyj podajemy najważniejsze:

Utrzymanie całkowitego 8-godzinnego dnia pracy z angielską sobotą.

Ubezpieczenia społeczne zwłaszcza ubezpieczenie od brakn pracy i zabezpieczenie wdów i sierót.

Natychmiastowa pomoc Państwa i gmin dla bezrobotnych.

Szczególna ochrona pracy kobiet i młodocianych; zakaz pracy dzieci.

Równa płaca za równą pracę.

Ustawa o służbie domowej.

Walka z drożyzną i lichwą.

Ochrona macierzyństwa.

Zapomogi dla położnic w ciągu 8 tygodni przed i 8 tygodni po połogu.

Żłóbki i ochrony dla dzieci.

Zniesienie wszelkich przepisów krzywdzących dzieci nieślubne i utrudniających im byt.

Wprowadzenie w życie ustawy o opiece społecznej.

Fundusz państwowy budowy tanich mieszkań.

Walka z prostytucją.

Walka z alkoholizmem.

Zakaz zawierania małżeństw przez osoby dotknięte ciężkiemi, zaraźliwemi chorobami.

Powszechne nauczanie. Wykonanie przepisu Konstytucji o bezpłatnej nauce w szkołach państwowych i samorządowych wszelkiego stopnia.

Polityka pokoju i ograniczenia zbrojeń na podstawie międzynarodowego porozumienia.

Powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne prawo głosowania do wszystkich ciał samorządowych. Bezwzględne zwalczanie reakcyjnych prób pogorszenia ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

W końcu nadmienić należy, że wydane przez Centralny Wydział Kobiecy P. P. S. bloczki na fundusz prasowy rozsprzedano w kilkuset egzemplarzach w czasie zgromadzenia.

W najbliższych dniach ukonstytuuje się Zarząd Wydziału kobiet i wówczas podamy do wiadomości bliższe szczegóły działalności i godzin urzędowania.

8-go listopada 1923 roku w Tarnowie.

Karta tytułowa do pamiętnika proletarjatu polskiego.

(Dokończenie).

Z dniem 6. listopada zaistniał w Tarnowie obostrzony stan wyjątkowy, stan oblężenia. Nietylko obowiązywał zakaz zgromadzeń, ale od tej chwili gęste patrole piesze i konne policji i wojska ograniczały swobodę ruchu i wolność osobistą mieszkańców miasta. Wszystkie te zarządzenia obostrzono w momencie, gdy reakcja poczuła się bezpieczniejszą i silnieiszą przez napływ świeżych oddziałów, bataljonów piechoty pułku stryjskiego. W ciemną i późną noc z wtorku na środę dnia 6. listopada wkroczył pierwszy oddział tych wojsk w sposób niepraktykowany i niesłychany — z muzyką wojskową i z pieśniami żołnierskiemi na ustach. — Oddział ten, jak i następne, dnia następnego wkraczały do miasta jakby do miasta zdobytego według wszelkich reguł sztuki wojennej, a więc w żelaznych hełmach, z granatami ręcznemi u pasa, tyłów oddziałów przy krzyżowaniu ulic strzegła kawalerja. Przelęknieni ludzie wylatywali z łóżek, pytając się co zaszło pod wrażeniem, że do miasta wkracza nieprzyjacielska armja.

Odpowiednio do otrzymanych instrukcyj patrole oddziałów wojskowych na głównych ulicach, prowadzących do Starostwa, Policji Państwowej i objektów wojskowych, nie zezwalały na przechód publiczności i w sposób brutalny, a niejednokrotnie znieważaniem czynnem, skierowywały ją na ulice boczne. Dochodziło też do gorszących konfliktów publiczności z wojskiem, gdyż ludność miasta nie mogła zrozumieć celowości takich zarządzeń i nie była przywykłą, nawet w czasie inwazji rosyjskiej, do tak tatarskich wybryków. Robotnik tych szykan nie odczuwał tak bardzo, gdyż spracowany na ulicy się nie pokazywał i szedł do domu na spoczynek. Cierpiała na tem przeważnie inteligencja i sfery kupieckie. Oburzenie z tego powodu było tak powszechne, że ludzie bardzo umiarkowani, z głębokiem poczuciem praworządności państwowej, patrzyli na te objawy poniżenia godności ludzkiej ze wstrętem i oburzeniem. Znany w mieście, ceniony i szanowany, Dr Fusiarski w słowniku wyrazów polskich znalazł na to postępowanie określenie „zbiry", za co denuncjowany, stanął przed sądem, oskarżony o pohańbienie w opinji publicznej czci wojska polskiego. Również urzędnik Banku Małopolskiego p. Funarski, denuncjowany, został oskarżony i zasądzony na stopięćdziesiąt miljonów kary sądowej za obrazę wojska.

VI.

Przywódcy robotników w przewidywaniu smutnych następstw tego rodzaju prowokacji ze strony władz robili wszelkie starania i zabiegi o odwrócenie katastrofy. I dlatego przy każdej sposobności starali się o unikanie konfliktów z władzami, nadto w dniu katastrofy 8. listopada u wojewody Ołpińskiego delegaci robotników uzyskali formalne zezwolenie na odbycie zgromadzenia celem zlikwidowania strajku i usunięcia zarządzeń policyjno-administracyjnych. Ostrożność przywódców robotników poszła tak daleko, że na zgromadzeniu tego dnia przewodniczący tow. Wójcik wezwał robotników do rozejścia się do domów ulicami bocznemi, a równocześnie zatelefonował do Starostwa z zawiadomieniem o rozwiązaniu zgromadzenia i z prośbą, aby rozchodzącym się robotnikom nie robiono przeszkód ze strony policji i wojska. Cały szereg świadków zeznał, że robotnicy posłuchali wezwania przewodniczącego i nakładając drogi, ulicą jużto Mickiewicza, jużto Szpitalną rozeszli się do domu. Naoczny świadek, wiceburmistrz Dr Mütz, mieszkający u wylotu ul. Goldhamera, a więc w pobliżu miejsca katastrofy, zeznał protokolarnie wobec delegata Województwa p. radcy Kwiatkowskiego, że robotnicy wracali ze zgromadzenia, jak zwyczajnie, spokojnie w drobnych grupkach, bez lasek, z papierosem w ustach. Komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że rany postrzałowe ugodziły przeważnie zabitych i rannych z tyłu, co jest dowodem, że strzelano do uciekających.

Winowajców przeto zajścia musimy szukać nie wśród klasy pracującej. Istnieją niezbite dowody, że zajście to nie było zwykłym przypadkiem, ani też nie wynikło z jakiegoś przykrego nieporozumienia, ale zgodnie z intencją pewnych grup i stronnictw społecznych było przygotowane i z góry przemyślane. Chodziło z jednej strony o przeprowadzenie reakcyjnych planów zduszenia ruchu robotniczego, z drugiej zaś stony, korzystając z ekcesów i zamieszek, podszczucie robotników przeciwko żydom. Tow. Rydza, aresztowany, na policji spotkał się z naganą ze strony czynników bezpieczeństwa publicznego, dlaczego robotnicy nie idą na żydów, gdyż w tym wypadku znaleźliby pomoc policji samej. Uwijali się wśród robotników prowokatorzy, będący członkami wywiadowców i policji, którzy wprost starali się pchnąć robotników do ekscesów i zamachów. I tak Jan Gniadek, stojąc w czasie krytycznym pod szkołą Brodzińskiego, wołał do robotników: — chodźmy wysadzić Policję.—Takich prowokatorów uwijało się mnóstwo wśród robotników na każdem zgromadzeniu, przebrani w bluzy robotnicze. Wreszcie co jest decydującem dla sprawy całej, a co również protokolarnie przez Dr Mütza zostało stwierdzonem jest niebywała wprost enuncjacja dowódcy Garnizonu pułk. Ehrbara wobec delegatów miasta, Dr Mütza, inż. Wowkonowicza i inż. Leuchtera Pan Ehrbar na 24 godzin przed zajściem, a więc w dniu

7. listopada wieczorem, nazywając strajk robotniczy w Tarnowie robotą żydowską, nieostrożnie wypowiedział się wobec delegatów, że na strajkujących robotników ma dobry sposób: — maszynki. Wówczas Dr Mütz zwrócił mu uwagę, że maszynki czasem zawodzą a zawsze działają na krótką metę.

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy całą odpowiedzialność za zajścia chcieli złożyć wyłącznie na barki p. Ehrbara, który jako niemiec z pochodzenia z pewnością nie bolałby nad przelewem krwi polskiej, tembardziej, jeżeli z „maszynką“ obznajomił się już w czasie wojny.

Pan Ehrbar był równocześnie narzędziem rozkazów z góry, a tylko gorliwość swoją zbyt pochopnie posunął za daleko Odpowiedzialne w pierwszym rzędzie za zamach na Konstytucję i na prawa obywatelskie muszą być naczelne władze wojskowe i polityczne, gdyż strzały do robotników były już prostem i logicznem następstwem rozkazu złamania strajków robotniczych, drogą gwałtu i represji.

Zaniepokojona opinja publiczna miasta Tarnowa musi dlatego znaleść odpowiedź na pytania: 1) dlaczego, cui bono rozlano krew robotniczą na ulicach miasta Tarnowa, 2) czy Sądy i Prokuratorja nasza wobec dowodowego materjału zechce wkroczyć i pociągnąć do odpowiedzialności winnych wymienionych zbrodni, bez oglądania się na wysokie rangi i godności.

O pomoc dla bezrobotnych.

SPROSTOWANIE. Na podstawie § 19. ust. pras. proszę o zamieszczenie w tygodniku „Gazeta Tarnowska“ na miejscu naczelnem i widocznem, odnośnie do artykułu „O pomoc dla bezrobotnych“ Nr. 1. z dnia 14. marca br. umieszczonego, następującego sprostowania.

Nie jest prawdą jakoby z pożyczki 20 miliardowej, zaciągniętej na aprowizację miasta, p. inż. Rypuszyński, jako komisarz rządowy oddał znaczne fundusze do dyspozycji Towarz. św. Wincentego a Paulo w Tarnowie, natomiast prawdą jest, że Komitet ratunkowy dla biednych i bezrobotnych w Tarnowie, powstał jedynie z inicjatywy Tow. św. Wincentego a Paulo, jest jednak Komitetem od Towarz. zupełnie odrębnym, tudzież, że nietylko znacznych jakichś funduszów, ale ani grosza w gotówce nie otrzymało ani Towarz. św. Wincentego a Paulo ani Komitet ratunkowy od p. Rypuszyńskiego ani wogóle z Magistratu Miasta Tarnowa, na którym ciąży obowiązek starania się o ubogich, otrzymał natomiast Komitet od Magistratu Miasta Tarnowa inna pomoc.

Nie jest prawdą jakoby tanie kuchnie i herbaciarnie (otwarte ze składek ludzi dobrej woli dla najbiedniejszych i bezrobotnych) świeciły pustkami, natomiast prawdą jest, że Komitet ratunkowy uruchomił 3 ochronki i jeden zakład, w których setki dzieci robotników i bezrobotni, którzy bez własnej winy utracili pracę, bez względu na przynależność partyjną, otrzymują codziennie ciepły objad, zaś w herbaciarni otrzymuje codziennie około 250 osób słodzoną herbatę z kromką zdrowego, doskonałego chleba, wreszcie prawdą jest, że herbaciarnia przemienioną zostanie w najbliższych dniach na tanią kuchnię, w której wydawane będą biednym obiady, że tak obiady jak herbatę otrzymują biedni w przeważnej części zupełnie bezpłatnie i że do Komitetu ratunkowego należy również dwie osoby ze sfer robotniczych, które w posiedzeniach Komitetu uczestniczą.

Dutkiewicz.

* * *

Powyższe sprostowanie pomieszczamy łojalnie choć pod względem formalnym nie odpowiada wymogom ustawy.

Zaznaczyć pragniemy, że sprostowanie to w niczem nie zbija naszych argumentacyj dotyczących tej sprawy. Przewodniczący bowiem Komitetu przyznaje, że Magistrat nie wyasygnował mu subwencji w gotówce, ale, że dostał wydatną pomoc w inny sposób. Wreszcie rzeczy takie, jak działalność Komitetu są dla nas rzeczą drugorzędną, natomiast dla nas decydującym jest zarzut, w tym kierunku nie odparty, że asygnaty do Taniej kuchni wydaje się w Związku chrześcjańsko-ludowym o charakterze politycznym i dalej to, że bezrobotni z akcji tej pomocy korzystać nie mogą, gdyż forma, w jakiej tę akcję się uskutecznia jest dla robotnika nie do przyjęcia.

Z naszego stanowiska każde usiłowanie przyjścia z pomocą biednym spotkać się może tylko z uznaniem, gdyż nie należymy do tych z Przypowieści Słowackiego:

Otrzymawszy wprzód na to jednomyślną zgodę.
Zgodzono się sprzedawać w pewnem mieście — wodę.
Jednego tylko potem człowieka złapano,
Który chciał dawać darmo — i ukrzyżowano.

Dusza pańszczyźniana.

Chłop polski, przywiązany do roli i swego zagonu jak żaden inny na świecie, przez setki lat znosił jarzmo niewolnictwa, w pokorze i bez szemrania nachylał plecy na ekonomskie baty. Chłop nie buntował się nigdy, nie filozofował, ani się zastanawiał nad swym losem i trzymał się wpojonej w siebie zasady, że na to są głupcy, aby pracowali na mądrych i w tej roli głupca wytrwał do dzisiaj i został do dzisiaj takim, jakim był przed wiekami! Stąd u chłopa brak przyrodzonego popędu do oświaty, stąd wiara jego w fatalizm życiowy i wszelakiego rodzaju przesądy i zabobony. Całą radość jego życia stanowi zdobycie sobie kawałka, choćby suchego chleba. I dla tego celu daje się poniewierać i wyzyskiwać w ojczyźnie, jest przedmiotem handlu żywym towarem u obcych, jest najlepszem roboczem bydlęciem za oceanem, gdzie w pracy bez słońca i bez jutra traci młodość i zdrowie, z jedyną modlitwą na wargach, by mógł sobie zaoszczędzić kapitał na kilka zagonów i w tęsknocie do kraju rodzinneco wraca do domu zazwyczaj po grudę ziemi na wiejskim cmentarzu. Taka

jest niekłamana tragedja polskiej wsi. Zdawaćby się mogło, że w odrodzonej Polsce sprawiedliwość dziejowa zmaże ten stygnat hańby i chłopu da warunki bytu życia, a w duszy jego roznieci prometejski ogień i pchnie go na barykady o wyzwolenie z tyranji ciemnoty. Duch jego tak długo więziony powinien był poczuć tęsknotę do szerokiego lotu w słonecznych blaskach nauki i postępu, Lecz ślimacza skorupa, która mu przyrosła do grzbietu, z jakiemś przekleństwem gniecie go do dzisiaj.

Zdjąć im ciężar ze skroni
Miecza na to nie potrzeba,
Ani piekła, ani nieba —
Miłością dosyć — uśmiechem!

Ten imperatyw politycznego działania przedewszystkiem obowiązywał ludzi, których los dziejów wyniósł i powołał na przywódców rzesz ludowych, a dynamiczna siła ludu dała im w Polsce znaczenie. Tu jednak lud polski spotkał zawód, ktory zaciąży na losach jego na całą przyszłość. W rządach zaborczych zrozumiałem było stanowisko przywódców ludowych, podnoszących hasło wyzwolenia ekonomicznego chłopów. Ale już ks. Stojałowski i redaktor Wysłouch zrozumieli tę wielką prawdę, że nie ma wyzwolenia ekonomicznego bez walki o prawa polityczne. I dlatego przedewszystkiem podjęli walkę z ciemnotą ludu. Witos nie poszedł za wskazaniem swoich poprzedników, lecz łatwym sposobem zdobywał wśród szerokich mas popularność rozbudzaniem wyłacznie materjalistycznych instynktów chłopa.

Praca taka mogła chwilowo przynieść chłopu doraźne korzyści, na dłuższą jednak metę ciemnota musiała uledz przewadze poczynań ideowych stronnictw burżuazyjnych, które jednym zamachem pozbawiły chłopa i tej jedynej zdobyczy. Na drodze tak materjalistycznie pojętych zadań znalazł Witos chętnego sojusznika w naszej reakcji, która zrozumiała, że w założeniach Witosa nie ma pierwiastków twórczych i ideowych, lecz wyłącznie doraźny interes. Na szlaki politycznej myśli nie wprowadził zwycięstwa społecznej sprawiedliwości, lecz zaślepienia materjalistycznego, usuwając w cień szczęście wszystkich warstw obywatelskch, a temsamem bezpieczeństwo i potęgę państwa. Wprzągnięty w rydwan polityki kapitalistycznej rzucił na łup wyzysku obszarników większą część wsi polskiej i stał się grabarzem niepodległości chłopa. Nędza i poniewierka chłopa w odrodzenej Polsce, dla której ofiarnie zanosił krew i mienie, nigdy nie była tak jaskrawą i tak dotkliwą jak właśnie dzisiaj, gdy dyktatorem tej Polski stał się Witos. Szybko jednak trjumf tępego i bezmyślnego chamstwa bankrutował w opinnji szerokich mas ludowych i dlatego szukają łaski Mojżeszowej, któraby ich wywiodła i wyzwoliła z gospodarczej zależności od kapitału.

Wrodzonym sprytem wiedziony stara się Witos zrzucić winę i odpowiedzialność na elementy, które w budowie państwa Polskiego udziału dotąd brać nie mogły. Jako dobry gracz nie chce palić za sobą mostów i odsłonić twarz z pod przyłbicy w obawie, aby nie wyszło na jaw, że zdradził demokrację, że lud polski zasprzedał obszarnikom, a z drugiej strony lęka się radykalizmu wsi, który jednak wyłazi jak upiór z pod każdej ściany chaty wiejskiej i dopomina się o rachunek sumienia. Dlatego pan Witos na zgromadzeniu wójtów i mężów zaufania w Tarnowie w dniu 22. marca br. bił się w piersi i zaklinał się wobec wszystkich, że buduje Polskę demokratyczną. Jak ta demokracja wygląda, wyjaśnił nam jego kolega klubowy pan sędzia Brodacki, ktńry bez wstydu i zarumienienia mógłby na trybunie stanąć obok księdza ś. p. Lutosławskiego o paragon w paroksyźnie szału i nienawiści do wszystkiego, co Polskę demokratyczną przypomina.

P. Brodacki w brygadzie p. Witosa, obok p. Kiernika przedstawia typ i skrzydło stronnictwa najbardziej reakcyjne. Różni się od innych menerów tego stronnictwa tem, że jest najkrzykliwszy a także najtępszy. Jedyną jego zaletą jest to, że ma odwagę w sposób najczelniejszy odkrywać czarne plany swoich hetmanów w sposób bezwzględny i bezwstydny. Jego elukubracje na wspomnianym wiecu, niesłychanie gorszące tchnęły złowrogo nienawiścią i pragnieniem stworzenia przepaści między klasą pracującą wsi i miasta. C. d. n.

Z ruchu robotniczego.

W skutek ciągłego spadku marki polskiej w roku ubiegłym działalność organizacji robotniczych prawie wszystkich zawodów przeważnie polegała na przeprowadzaniu ciągłych, powtarzających się co miesiąc akcji cennikowych, celem wyrównania płac według wzrastającej drożyzny. Mimo, że przemysłowcy na dewaluację nie mieli powodu się żalić, zwykle wobec żądań robotniczych zajmowali oporne stanowisko, oferując tylko częściową podwyżkę w stosunku do wykazów Urzędu Statystycznego w Warszawie. Przedsiębiorcy, aby płace swych pracowników utrzymać na jak najniższym poziomie postępowali solidarnie, a w niektórych zawodach, jak n. p. kapelusznickim, pod przewodem stynnego Sełiga Brawa, zorganizowali się w kartel.

Następstwem tego zachowania się przedsiębiorców było, że robotnicy pogrążeni w rozpaczy byli zmuszeni nietylko strejkować, ale też występować na ulicę, urządzając wiece i manifestacyjne pochody. To zmusiło władze, a zwłaszcza magistrat do podjęcia pośrednictwa, które doprowadziło do zawarcia umowy generalnej, obejmującej cały przemysł drzewny, ceramiczny, budowlany i spożywczy w sprawie stosowania urzędowego wskaźnika drożyźnianego, którego jednak nigdy nie dotrzymali. Dodatki wypłacano — a zwłaszcza w przedsiębiorstwach ks. Sanguszków — dopiero kiedy wartość nabywcza marki polskiej znów spadła kilkakrotnie po kilku tygodniach i to po energicznem domaganiu się ze strony robotników, ujawniającem się niejednokrotnie w burzliwy sposób.

Także w drobniejszym przemyśle, jak w krawiectwie, kapelusznictwie, u piekarzy przychodziło często do ostrych zatargów.

Wszystkie te akcje mogły być skutecznie przeprowadzone, dzięki umiejętnemu kierownictwu Rady Klasowych Związków Zawodowych, która utworzona przed dwoma laty ugruntowała istniejące już związki i dodo-

mogła do zakładania coraz to nowych organizacji. Obecnie śmiało rzec można, iż R. K. Z. Z. skupia około siebie cały proletarjat naszego miasta bez różnicy wyznania i przekonań politycznych.

W ostatnich czasach w związku z przesileniem gospodarczem przedsiębiorcy, kierowani przez Związek przemysłowców zachodniej Małopolski, wykorzystując ciężkie położenie robotników gnębionych bezrobociem i redukcją, usiłują obniżyć i tak marne płace. Oczywiście, że nietylko zamierzenia te muszą być odparte, ale nowe zadania stoją w najbliższym czasie wobec klasy pracującej, tj. uzyskanie takich płac, któreby chociaż jako tako wystarczały na utrzymanie siebie i rodziny.

Pewni, że proletarjat i w przyszłości karnie, jak dotychczas, stanie na każde zawołanie swoich organizacji, spokojnie patrzymy w przyszłośc, ufni w zwycięstwo. d-l-k.

Echa zajść listopadowych w Tarnowie.

Skompromitowany p. Kulik.

I.

Jakimi brudnymi argumentami posługiwali się endeccy naganiacze podczas ostatniego strejku kolejowego niechaj posłuży następujący przykład:

Na stacji filjalnej w Tarnowie pełnił służbę dyżurnego ruchu niejaki p. Durachta, człowiek cichy, spokojny, nie wchodzący nikomu w drogę. Przed kilku miesiącami ożenił się, to też całe myśli swe skupiał nad uporządkowaniem stosunków domowych. Największą troską dla niego było uzyskanie większego mieszkania skarbowego, albowiem dotychczas gnieździł się ze żoną w bardzo szczupłym pokoju kawalerskim. I oto ta troska o mieszkanie doprowadziła go do utraty posady i straty swej żony. Powód był ten, że Durachta ubiegał się o mieszkanie w budynku filji, co było tylko możliwem przez uszczuplenie mieszkania nadzorcy drogowemu, oficjałowi Pazdrze. Córka p. Pazdry postanowiła się za to zemścić na Durachcie. Nadarzyła się jej sposobność podczas ostatniego strajku.

Pewnego dnia przyszedłszy do służby, jako kasjerka biletowa po przywitaniu się z p. rewidentem Wardzilem, jako kontrolorem kas osobowych, opowiadała temuż, że dnia poprzedniego Durachta rozmawiał ze żołnierzami — prawdopodobnie przeprowadzał jakąś agitację.

Pan Wardzil, jako taki, który niema nic do roboty, chcąc pokazać swoje rogi endeckie napisał do p. Kulika niestworzone rzeczy, zrobił z Durachty największego buntownika i szkodnika kolejowego. P. Kulik, jako naczelnik zamiast najpierw przesłuchać Durachtę a następnie skonfrontować go i stwierdzić, czy tak było, napisał do Dyrekcji o tem, dodając swoje ja. Durachta — to dawny legjonista Piłsudczyk, a przecież wiemy, jak rząd chjeno-piasta odnosił się do oficerów i urzędników, takiego pochodzenia. To też Dyrekcja mając takie sprawozdanie poleciła Durachtę wydalić. Durachta nie przejmował się tem, albowiem nie poczuwał się do winy i był mocno przekonany, że gdy zażąda w Dyrekcji protokolarnego dochodzenia, to sprawa się wyjaśni i do służby powróci.

Inaczej stało się ze żoną jego. Wiadomość o wydaleniu jej męża z pracy i równocześnie z mieszkania była wprost zabijająca, tembardziej, że w najbliższych dniach miała porodzić dziecko. Wiadomość ta doprowadziła ją do grobu. Ze zmartwienia nastąpił przedwczesny poród, który spowodował w następstwie śmierć. Można sobie wyobrazić boleść Durachty, który czuł się zupełnie niewinnym.

P. Durachta szuka sprawiedliwości. Jedzie do Krakowa. Na audjencję do p. prezesa Prachtla nie dopuszczono go. — Udaje się do Dyrektora Wydziału I. p. Stankiewicza—prosi o wyjaśnienie dlaczego go ze służby wydalono. Pan Stankiewicz oświadczył mu stanowczo: „Pan jesteś tu przedstawiony jako agitator socjalistyczny i nie masz pan co na kolei szukać — radzę panu, aby sobie pan zawczasu poszukał innej służby, bo do kolei absolutnie się pana z powrotem nie przyjmie“.

Lecz nie stracił Durachta nadzieji, poszedł do Wydziału prawniczego i tam mu pokazano całe doniesienie p. Wardzila i Kulika, oświadczono mu, że jeżeli się oczyści z zarzutów, to w tenczas będą mogli z nim gadać. Tak też Durachta uczynił. Zaskarżył p. Pazdrównę o oszczerstwo do Sądu w Tarnowie, który wykazał, że Durachta był zupełnie niewinnym a padł ofiarą osobistych porachunków dzięki nieudolności p. Kulika. Jak p. Kulik postąpił, niechaj opinja publiczna go osądzi. Aby gołosłownie nie operować, umieszczamy odpis wszystkich doniesień do Dyrekcji przeciwko Durachcie. Na podstawie tych doniesień sąd tarnowski przeprowadził wyrok.

Oto najdokładniejszy odpis doniesień:

Do Urzędu Ruchu w Tarnowie.

Donoszę, że dnia 29. X. 1923. doniosła mi Pazdrówna o 9. rano, że Durachta namawia robotników kolejowych i robotnikow okolicznych fabryk do zaprzestania pracy. Agitację tę uprawiał według jej zapodania nawet między żołnierzami przydzielonymi do pilnowania porządku na dworcu. Uważałem wobec tego za swój obowiązek donieść Urzędowi Ruchu o destrukcyjnej robocie Durachty. Wardzil.

Na to p. Kulik. Kolejowy Urząd Ruchu wTarnowie.

31. X. Kolejowy Urząd Ruchu w Tarnowie.
L. 19.

Do Prez. Dyr. kol. w Krakowie.

Dnia 29. X. doniesiono mi, że Durachta buntował oddział wojskowy pilnujący filji, przemawiając, że niepotrzebnie tu stoją i pilnują, bo jak co będzie, to i tak do swych braci strzelać nie będą. Ściągnąłem go natychmiast ze służby, poddałem asenterunkowi i zażądałem odstawienia do wojska. Obszerne sprawozdanie z przebiegu strajku później nadeślę. Kulik.

Drugie doniesienie p. Kulika.

Koło 17. godziny jawił się Durachta na dworcu głównym w Biurze Ruchu, a zapytany przezemnie, co tu robi, dlaczego opuścił posterunek służbowy, odpowiedział, że boi się tam być. Gdym mu wytłumaczył, że filji pilnuje 15 żołnierzy i tłumączenie się jest nieuzasadnione, udał się nazad na filję.

29. X. otrzymawszy doniesienie o zachowaniu się Durachty wobec wojska usunąłem go z filji, a po prezentowaniu odstawiono go do 1. p. Wojsk. kol.

Dnia 11. XI. wrócił Durachta z wojska i przydzieliłem go do służby telegraficznej. w Tarnowie.

Kulik.

Na to Dyrekcja kol.

Dyr. kol. 9. XI. 1923.

L. 1070|5-L 1923.

Do Urzędu Ruchu w Tarnowie.

Odnośnie do sprawozdania z 31. X. L. 19. dotyczącego Durachty, należy przesłuchać odnośnych świadków, którzy donieśli zawiadowcy o buntowaniu oddziału wojskowego pilnującego dworca i protokół przedłożyć.

Prachtel.

P. Kulik przesłuchuje Pazdrównę.:

12 XI. zeznaje przesłuchana Pazdrówna:

Słyszałam dnia 28. X. jak Durachta rozmawiał z żołnierzami będącymi na warcie w Tarnowie na filji, że w razie czegoś nie będą przecież strzelali do nas. W tymsamym dniu mówił do swej żony, że będzie w Tarnowie Komisja prezentacyjna, ale on nie stanie. Koło 14. godziny poszedł ze żoną na spacer z filji, a tam spotkawszy Kawalca chciał mu oddać klucz od biura ruchu, którego atoli Kawalec nie przyjął.

Doniesienie wojskowe.

Znamirowski kpt. melduje do Dowódcy I.|16. p. p. że nazwisko domniemanego agitatora jest mu znane z rozmowy prywatnej z p. naczelnikiem stacji Tarnowa, ale on nic nie może podać bliżej.

Na rozprawie sądowej świadkowie pod przysięgą zeznali, że Durachta wcale nie buntował żołnierzy. Pan Wardzil również pod przysięgą zeznał, że Pazdrówna nie mówiła mu jakoby Durachta nakłaniał robotników kolejowych i robotników okolicznych fabryk do strejku. Sam to napisał a przypuszczał, że Kulik będzie tego dochodził i z tego będzie szopka. Takie miał pojęcie pan rewident o tak poważnej sprawie. Sąd po przesłuchaniu całego szeregu świadków nie znalazł najmniejszej winy na Durachcie, natomiast uznał winną Pazdrównę, albowiem ona była pierwszą, która spowodowała tą całą bajkową aferę i zasądził ją na 2 dni aresztu. P. Wardzil dostał od p. sędziego taką moralną nauczkę, że zapewne umierając, będzie ją wspominał a takiej roli się nigdy nie podejmie i drugim będzie odradzał.

W międzyczasie sprawa ta dostała się do rąk posłów lewicowych. P. Prachtel interpelowany opierał się na doniesieniach p. Kulika, a w końcu przyznał, że p. Kulik nieformalnie postąpił i przyrzekł Durachtę z powrotem przyjąć. Dla formy zjechał do Tarnowa p. Sławikowski i Durachtę powołał do służby.

P. Kulik nie mógł popatrzeć w oczy Durachcie, przeznaczając mu posterunek służbowy w te słowa ozwał się do niego: Powołuje pana do służby w tym samym charakterze i stopniu płac, ale radzę panu jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami. Najlepiej pan zrobi jak pan od wszystkiego odstąpi.

Pomylił się p. Kulik. Sądził, że ma do czynienia z człowiekiem, który nie wie gdzie się drzwi otwierają. A że mu się już kilkakrotnie udało, spodziewał się, że Durachtę zdusi — wykaże się bohaterem, co on nie dokonał i za to dostanie chjeno-piastowy medal.

Kulik, chcąc się moralnie kryć wobec swego personalu, wypowiedział służbę p. Pazdrównie.

Pazdrówna, dzięki największej indolencji Kulika postradała nietylko posadę, ale co gorsza, że wskutek otrzymanej kary nie może zaślubić swego najukochańszego kapit. X. Tak Kulik jest sprawcą 2 ofiar — jedną wyeksportował na tamten świat, a drugiej każe pokutować na ziemi.

Kronika.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA.

ODCZYTY. W niedzielę 30. bm. odczyt tow. red. Emila Haeckera z Krakowa pt. „Komuna paryska 18. marca 1871 r.“. W czwartek 3 kwietnia odczyt ob. Wacława Sieroszewskiego pt. „Na wulkanach Japonji“ z stu obrazami świetlnemi. W niedzielę 6 kwietnia odczyt ob. Wacława Sieroszewskiego pt. „Dusza Wschodu i Zachodu“ z 50 obrazami świetlnemi. Szczegóły w afiszach.

SEKRETARZ i skarbnik U. L. urzędują stale w piątki od 6—7 wiecz. w Domu robot. i przyjmują nowych członków.

CZYTELNIA otwarta codziennie od 5 — 7 wiecz. Wstęp wolny.

BIBLJOTEKA otwarta zostanie z dniem 2 kwietnia. Korzystać może z niej każdy za opłatą miesięczną 500 tyś. (członkowie PPS. płacą połowę) i po złożeniu kaucji 1 złp. lub gwarancją Związku zawodowego. Kto przy zapisaniu się do bibljoteki ofiaruje książkę (uznaną za odpowiednią przez bibljotekarza) zwolnionym jest od składania kaucji.

Godziny urzędowe bibljoteki w środy i piątki od godziny 6—7.

Bibljoteka ta to jedyny w Tarnowie księgozbiór zaopatrzony obficie w książki ekonomiczne, socjologiczne i powieści najodpowiedniejsze dla warstwy robotniczej i ludzi postępowych.

KOŁO MŁODZIEŻY U. L. W środę dnia 2. kwietnia o godzinie 6 wieczorem w „Domu robotniczym“ odbędzie się zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) utworzenie koła amatorów sceny, 2) utworzenie klubu sportowego piłki nożnej, 3) utworzenie chóru. Za Zarząd Koła: J. Witkowski.

CHÓR ROBOTNICZY. Nauka śpiewu już się rozpoczęła w „Domu robotniczym“. Nowi członkowie mogą się zgłaszać codziennie od godz. 5—7 wieczorem.

KURSY. 1) Kurs dla spraw samorządowych rozpocznie się dnia 31 marca br. o godzinie 6 wieczorem, wykłada tow. Dr Simche. 2) Kurs nauk społecznych rozpocznie się 3 kwietnia o godz. 6. wieczorem, wykładają tow. A. Ciołkosz i R. Szumski. Oba Kursy odbywać się będą w „Domu robotniczym“.

„GŁOS NIEZALEŻNY“. Ukazał się marcowy zeszyt „Głosu niezależnego“ organu Związku Niezależnej

Młodzieży Socjalistycznej. Pismo to jest interesującem dla każdego socjalisty jako przejaw myśli i dążeń akademików socjalistów; przytem, wobec braku teoretycznego czasopisma socjalistycznego w Polsce, spełnia rolę ogólno-socjalistycznego organu dyskusyjnego.

Do nabycia w „Domu robotniczym" w cenie 500.000 marek za egzemplarz.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW i DOZORCZYŃ DOMOWYCH W TARNOWIE odbyło się w niedzielę dnia 23. bm. o godz. 4 popołudniu w Domu robotniczym", na które przybyli bwaj delegaci z Krakowa tow. Grochal 'i tow. Wójcik. Przewodniczący tow. Warzecha, referaty o zawarciu umowy pomiędzy właścicielami realności a dozorcami domowymi wygłosili towarzysze Grochal, Wójcik i Warzecha. zaś o znaczeniu „Dnia Kobiet" tow. Żarek.

Wszystkich referatów wysłuhano z wielką uwagą. Na zgromadzeniu było około 200-stu dozorców i dozorczyń, dając tem najlepszy dowód, że dozorcy i dozorczynie domów twardo stają przy swojej organizacji klasowej i na nic zda się agitacyjna i rozbijacka robota księżego patrona Rzepki i jego naganiaczy.

Związek Zawodowy dozorców domowych.

EUROPEJSKI SKANDAL. W dniu 26. marca odbył się w sali „Domu robotniczego" odczyt prof. Jana Baudoina de Courtenay'a na temat: „Kwestja narodowościowa". Sala wypełniona po brzegi publicznością różnych sfer i klas. Prelegent chluba polskiej nauki w dziedzinie językoznawstwa, jako badacz sanskrytu o światowej sławie, nie mający równego sobie, powitany został przez zgromadzoną publiczność gorącemi oklaskami. Prelegent 80-letni staruszek, w półtoragodzinnem przemówieniu o głębokim podkładzie filozoficznym, z bystrością umysłu i przenikliwością, cechującą niezwykłą intenzywność syntetycznej myśli, wykazał absurd pojęć nacjonalistycznych i wynikającej stąd nienawiści, prowadzącej do tępienia się wzajemnego narodów zapomocą morderczych narzędzi. Niemniej ciekawe było rozwiązanie przez czcigodnego prelegenta problemu dwu i wielu narodowości.

Prelegent, zawiadomiony o odmówieniu sali kasynowej na jego odczyt, z dobrotliwym uśmiechem wybaczył ignorancję tym, którzy sądzą, że taką drobnostkową złośliwością zdołają zgasić wolnomyślicielstwo wielkich umysłów. Przy sposobnosci poprosił o wzmiankę w „Gazecie tarnowskiej", że tak klerykalny uniwersytet, jak Lubelski ofiarowywał mu katedrę ligwistyki w Lublinie, a także o uzupełnienie naszej notatki, że kolejno zajmował katedrę Uniwersytetów w Petersburgu, Kazaniu, Dorpacie, Krakowie, Pradze i ostatnio w Warszawie.

Wiadomość o odmówieniu sali w Tarnowie na odczyt znakomitego uczonego obiegła już całą Polskę, poruszyła żywo prasę warszawską, a niewątpliwie głośnem i skandalicznem echem odbije się w prasie europejskiej.

Reakcja tarnowska postawiła na swojem — triumf głupoty odniósł sukces!

NA POMOC DLA BEZROBOTNYCH złożyły Związki zawodowe robotników kwotę 453,975.000 Mkp. a mianowicie:

Robotnicy „Polski Dąb"	13,525.000	Mp.
„ gastronomiczni	53,500.000	„
„ z Warsztatów kolejow.	181,950.000	„
„ „Konstancja"	37,000.000	„
„ skórzani	20,000.000	„
Związek urzędników prywatnych	40,000.000	„
Urzędnicy i lekarze Kasy Chorych	73,000.000	„
Łachecki Jakób	5,000.000	„
A. J.	1,000.000	„
K. Ciołkosz	10,000.000	„
Krumholz Stefan	5,000.000	„
N. N.	10,000.000	„
Lang	4,000.000	„

Kwotę powyższą rozdzielono między robotników dotkniętych największą nędzą, przyznając im na podstawie ucuwały Komitetu po 10 miljonów Mp. zasiłku.

PZEJĘCIE AGEND POWIATOWEJ KASY CHORYCH W PILZNIE przez władze Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie zostało przeprowadzone i dokonane w dniu 22 marca br. na mocy rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej z dnia 14 marca br. Nr. 1420|VIII. W ten sposób Powiatowa Kasa Chorych w Tarnowie obejmować będzie odtąd trzy powiaty: Tarnowski, Dąbrowski i Pilzneński. Strony interesowane zostały powiadomione zapomocą publicznych obwieszczeń. Wpłaty i wypłaty powiatu Pilzneńskiego odbywać się odtąd będą na rachnnek Powiatowej Kasy Choryoh w Tarnowie zapomzcą czeków P. K. O.

Jako ordynującego lekarza dla Powiatu Pilzneńskiego zakontraktowano p. Dr Władysława Mydlarskiego w Pilznie, do którego mają się zwracać chorzy członkowie Kasy, w wypadkach nagłych chorób lekarz Kasy jest obowiązany wyjeżdżać do chorego na rachunek Kasy. W wypadkach ciężkiej choroby lub operacji, członkowie Kasy z pow. Pilzneńskiego będą przyjmowani w ambulatorjach Kasy Chorych w Tarnowie, lub wysyłani na koszt Kasy do kliniki w Krakowie.

Członkom Kasy powiatu Pilzneńskiego przysługuje również prawo korzystania z ambulatorjum dentystycznego w Tarnowie, mianowicie plombowanie zębów i wstawianie sztucznych szczęk według obowiązujących przepisów.

KORESPONDENCJE.

ZNĘCANIE SIĘ NAD SŁUŻBĄ FOLWARCZNĄ w dobrach ks. Sanguszki w Gumniskach.

Teofil Gniłka rządca folwarku Rzędzin pobił służącą stajenną Zofię Gancarz wdowę lat 35, tak straszliwie że zemdlała i ciężko chorą odprowadzono do mieszkania. Przeląkł się p. rządca swej zbrodni i zawezwał do chorej lekarza a chociaż lekarz stwierdził jej zdolność do pracy, to w rzeczywistości leży do dzisiaj ciężko chora. Biedna wdowa z dzieckiem znajduje się w ostatniej rozpaczy, gdyż nie ma ona pieniędzy na prywatne leczenie, a w następstwie tego musi paść ofiarą nieludzkiego kata.

Klasa pracująca musi się zapytać, czy nie ma sprawiedliwości i kary na tych ciemięzców i krzywdzicieli, którzy przecież tuczą się i żyją z krwawej pracy robotnika. Gdyby nie ten czarny robotnik od pługa i czarna robotnica od wideł, to obszarnicy w swoich pięknych pałacach dawnoby powymierali z głodu. Przyjdzie jednak czas, że ten czarny robotnik przejrzy na oczy i zrzuci z siebie hańbiące jarzmo niewolnictwa, a w tenczas pachołkowie księcia, jak p. Wiśniewski, p. Sowiejski i inni zrozumią swoją nikczemną rolę podjętą za pieniądze i w obronie kapitału.

Klasa pracująca na wsi musi się również zwrócić z zapytaniem do trybuna ludu p. Witosa, czy o tych rzeczach nie wie, czy słyszeć nie chce i dlaczego pan Witos okazuje silną rękę wobec pokrzywdzonych i wyzyskanych, ale nie znajduje srodków poskromienia tyranów ludu. Czyżby pakt jego z Chjeną aż tak daleko go krępował, że nie śmie ust otworzyć i potępić zbrodni, wołającej o pomstę do nieba. P. Witos jeździ przecież na wiece po wsiach i powinien widzieć na folwarkach robotnice i żony robotników bez butów, bez koszuli i te wynędzniałe, opuchnięte od głodu twarze dzieci robotników rolnych.

Obwieszczenie.

Na zasadzie art. 21. ustawy z dnia 19. maja 1920 r. Dz. u. Rzp P. Nr. 44, oraz reskryptu Ministerstwa Pracy i opieki Społecznej z dnia 11. lutego 1924. Nr. rozp. 832|VII. Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie rozszerzył z dniem 15. lutego 1924 r. granice pracy ustawowej dziennie z Mp. 5,000000 do Mp. 20,000,000 dziennie.

Wobec tego §. 19 statutu Kasy obejmować będzie XXVIII grup zarobkowych z tem, że do ostatniej grupy przydzielać się będzie ubezpieczonych z faktycznym zarobkiem ponad 19,000.000 Mp. dziennie. Stosownie do tego podwyższone zostaną odpowiednio wszystkie opłaty, jak też ustawowe zasiłki dla ubezpieczonych.

Wrazie nie przedłożenia wykazu prócz kar prze widzianych ustawą, Kasa Chorych na podstawie art. 20 i 76a wyżej wzmiankowanej ustawy, przeprowadzi z urzędu zmianę grup zarobkowych. Wszelkie reklamacje przeciw podniesieniu skal z urzędu nie będą uwzględniane. W tensam sposób postąpi Kasa w wypadku przedłożenia wykazów nieodpowiadających powyższym warunkom (np. w wypadku podania kwoty wartości świadczeń w naturze zamiast zgłoszenia ich rodzaju i ilości).

Tablice nowych grup zarobkowych, wysokości opłat członków i pracodawców, jakoteż zasiłków, wydaje Kasa na żądanie po cenie własnych kosztów od godz. 10 do 14.

Z Zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie.

STARANIEM TOWARZYSTWA DRAMATYCZNO-MUZYCZNEGO „MUZA“ W TARNOWIE odegraną zostanie **w Sali Sokoła dnia 3. kwietnia b. r.** sztuka p. t.:

DLA SZCZĘŚCIA

dramat w 3. aktach St. Przybyszewskiego

Czysty dochón przeznaczony na budowę żyd. domu akademickiego w Krakowie.

Wydawca: Miejscowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor odpowiedzialny: Franc. Łabędź.

Drukiem Ozjasza Mayera Wolfa w Tarnowie, ul. Lwowska l. 4.